

11.07.2025 r.



#401

TRANSKRYPT ODCINKA

Terapia dźwiękiem (Aleksander Dębicz)

Partnerami tego podcastu są: [iDream.pl](https://idream.pl) oraz [Pancernik.eu](https://pancernik.eu).

[MUZYKA]

Tu Krzysztof Kołacz, a ty słuchasz właśnie podcastu, „Bo czemu nie?”. Usłyszysz w nim o technologiach, które nas otaczają i nas w tych technologiach zanurzonych. Sprawdzam, pytam i podpowiadam jak korzystać z nich tak, aby to one służyły nam, a nie my im.

W dzisiejszym [odcinku](#): Czy muzyka podana w odpowiedni sposób, a może po prostu – muzyka – może leczyć? Po raz kolejny temat muzyki pomoże mi zgłębić kompozytor Aleksander Dębicz.

Proszę, zostaw opinię na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#). Twój głos ma znaczenie!

Zaczynamy.

[MUZYKA CICHNIE]

[ALEKSANDER] Cześć, bardzo mi miło znów gościć w tym podcaście. Cieszę się na tę rozmowę.

[KRZYSZTOF] Ja również, dlatego że ten temat to nie kolejna opowieść o tym, jak cudownie działa jakaś usługa Apple, ale pewien szerszy kontekst. Przynajmniej chciałbym, żeby nasza rozmowa nim była, bo myślę, że wyjdzie to nam w trakcie dzisiejszego spotkania. Jeżeli mówimy o muzyce, to zawsze jest to szerszy kontekst i przeważnie kończy się na jednostce ludzkiej. Ale zanim do tego dojdziemy, chciałbym z chronologicznego punktu widzenia zauważyć pewną zmianę od naszego ostatniego spotkania. Nasza relacja też fajnie ewoluowała od samego początku. Dziękuję, że przyjąłeś pierwsze zaproszenie. Fajnie jest się czasami spotkać poza anteną, pogadać po prostu jako miłośnicy wiadomo jakiej marki, ale również jako ludzie, bo wszyscy się zmieniamy i dojrzewamy. Ja również dojrzewam

muzycznie, jak pewnie miałeś szansę usłyszeć na ostatnim spotkaniu. To zawsze są fajne spotkania i bardzo za nie dziękuję. Natomiast u Ciebie trochę się pozmieniało w technologicznym świecie, w Twoim setupie. Prosiłbym, żebyś w dużym skrócie opowiedział słuchaczom, co nowego u Ciebie, bo ostatnim razem, kiedy nagrywaliśmy, pracowałeś chyba jeszcze na Intelu, o ile dobrze pamiętam.

[ALEKSANDER] Tak, możliwe. Faktycznie, przesiadłem się na nowego MacBooka Pro z procesorem M4, którego kupiłem chyba w grudniu i jestem zachwycony tym sprzętem. Mam go podłączonego do Apple Studio Display i jest to mój podstawowy komputer, którego używam jako stacjonarnego, ale kiedy zachodzi potrzeba, biorę go ze sobą i sprawdza się wyśmienicie. Jest w naprawdę wysokiej konfiguracji, więc nie zdarzyło mi się, żeby kiedykolwiek spowalniał, nawet przy większych projektach. Oprócz tego bardzo intensywnie korzystam z iPada Pro, który jest moim komputerem przenośnym. Uwielbiam go. Kupiłem go trochę jako fanaberię, bo miałem iPada Air, a jestem zaskoczony, jak fantastycznie sprawdza się w połączeniu z klawiaturą właśnie jako komputer na dwudniowe wyjazdy, kiedy używam go głównie do maili i takich rzeczy, nazwijmy to, biurowych. Oczywiście używam go też do nut i partytur, co jest związane z moim zawodem, i w tym sprawdza się świetnie. Mam go też sparowanego z takim pedałem do przewracania stron.

[KRZYSZTOF] Naprawdę?

[ALEKSANDER] Tak, to świetne urządzenie. Jest połączone przez Bluetooth i nogą mogę przewracać strony. Nie trzeba go w ogóle dotykać, kiedy ma się zajęte ręce, jak w moim przypadku przy fortepianie. A poza tym? Chyba tyle ze sprzętów. No, mam iPhone'a 16 Pro Max, który ma świetny aparat, więc używam go do coraz bardziej profesjonalnego, muszę powiedzieć, contentu wideo na media społecznościowe. Z moich dwóch płyt nagrałem filmy typu *behind the scenes*, które fajnie się przyjęły, a były w całości zrobione na iPhone i zmontowane chyba w DaVinci Resolve. Robię to czysto hobbystycznie, ale coraz częściej sprawdza mi się to jako profesjonalne narzędzie.

[KRZYSZTOF] Wiesz, kiedy gościłem Faustynę, która tworzy zupełnie inny rodzaj muzyki...

[ALEKSANDER] Tak, pamiętam, słuchałem tego odcinka!

[KRZYSZTOF] No właśnie, ona też wyprodukowała cały teledysk na iPhone. To staje się coraz częstsze wśród artystów i nie wydaje mi się, żeby to była jakaś próba promowania Apple. Po prostu, po pierwsze – wygoda, a po drugie – obrazek jest taki sam, jak ten, który każdy kręci podczas rodzinnych wakacji. Widz,

użytkownik mediów społecznościowych, jest do niego przyzwyczajony. Jasne, że można go pięknie obrobić, żeby wyglądał jak z kamer RED, i wprawne oko to wyłapie, ale co do zasady, nie dziwię się temu trendowi. Skoro to coś, do czego ludzie są przyzwyczajeni, a przy okazji ma się to w kieszeni, to sceny zza kulis są chyba najprostszym, co można nagrać. Wątpię też, by ekipa filmowa wybrała akurat takie kadry.

[ALEKSANDER] Tak, bo to jest mój punkt widzenia, *my point of view*. Ostatnio zacząłem współpracować z wybitnie utalentowaną wokalistką z Krakowa, Dorotą Marią Kuźmicką. Jest na początku swojej drogi, a poznałem ją m.in. tak, że wysłała mi swoje piosenki, fenomenalnie wyprodukowane. Oczywiście w kategorii demo, nie do wydania, ale kompozycyjnie było to bardzo dobre, gotowe demo. I wyobraź sobie, że ona to wszystko zrobiła na małym ekranie, w GarageBand, na tych EarPodsach z kabelkiem. A to naprawdę nie była jedna linia melodyczna z akompaniamentem, tylko dość złożona struktura. Więc można. To zawsze przypomina, że aby tworzyć, nie trzeba czekać na nie wiadomo jak drogi sprzęt. Trzeba po prostu robić na tym, co się ma, a z czasem przyjdzie możliwość kupienia czegoś lepszego, w pewnym sensie jako nagroda.

[KRZYSZTOF] To, co mówisz, jest fajne. W jednym z ostatnich odcinków z Łukaszem Kotkowskim o edukacji w kontekście AI, padło zdanie, które trochę sprowokowałem, właśnie o wspomnianym przez Ciebie GarageBand. Świadomość, że GarageBand czy pakiet iWork istnieją jako darmowe narzędzia dostępne *out of the box* nawet z najtańszym iPadem czy iPhone'em, jest niestety, przez zły marketing Apple w Polsce, mikroskopijna. Jasne, wśród artystów jest inaczej, ale zawsze zadaję sobie pytanie, ile młodych, utalentowanych dzieciaków myśli, że potrzebuje nie wiadomo czego, a wszystko, czego potrzebuje na poziomie eksperymentowania i badania swojego talentu, ma w telefonie.

[ALEKSANDER] GarageBand jest tak intuicyjny i przyjazny, że wręcz zaprasza do tworzenia.

[KRZYSZTOF] Tak samo jest z nauką gry na gitarze czy instrumentach klawiszowych. Wiem, że wiele osób, które brały się za naukę, bardzo sobie chwaliło samouczki w GarageBandzie. Przynajmniej na poziomie podstaw, zanim zdecyduje się płacić nauczycielowi Bóg wie ile miesięcznie. Dobrze, myśląc o tej ewolucji i nagrodzie w postaci czegoś lepszego, samo Apple ostatnio sobie taką nagrodę zafundowało. Warto podkreślić, że idą drogą obraną dziesięć lat temu, kiedy debiutowało Apple Music. Z okazji dziesięciolecia otworzyli nowe studio w Los Angeles o powierzchni 1400 m². Mieszczą się w nim dwa zaawansowane studia

radiowe z możliwością odtwarzania dźwięku przestrzennego, scena o powierzchni 370 m² do występów na żywo, dedykowane studia do miksowania dźwięku przestrzennego wyposażone w system głośników P.M.C., laboratorium fotografii i mediów społecznościowych, prywatne kabiny izolowane i inne skomplikowane rzeczy. Jaki z tego morał? Posłuchałem wywiadu w stacji **Beats 1**, pierwszym cyfrowym radiu Apple, gdzie zaprasza się największych artystów, a rozmowy prowadzi fenomenalny Zane Lowe. Patrząc na to, myślę sobie, że związek Apple z muzyką od czasów iPodów jest wyjątkowy. Bardzo dużo ryzykowali, nie zeszli z tej drogi i teraz odcinają od tego kupony. Jasne, mają ogromne pieniądze, ale mądrze je ulokować, tak żeby cała branża korzystała, to nie jest takie łatwe, czego przykład Spotify dobitnie dowodzi.

[ALEKSANDER] Są konsekwentni i dzięki temu wywołują takie skojarzenia, jakich by sobie życzyli.

[KRZYSZTOF] Zgadza się. Ty chyba gościłeś w jednym ze studiów na zaproszenie Apple Music, prawda?

[ALEKSANDER] To była główna siedziba Apple Music w Europie, w Amsterdamie. Zapamiętałem stamtąd niezwykle przyjazną atmosferę. Wszyscy pracownicy byli naprawdę wkręceni w to, co robią. To mi się podobało.

[KRZYSZTOF] Większość artystów w tych wywiadach podkreśla, że ten ludzki ton rozmowy z ramienia tej firmy jest skrajnie inny niż gdzie indziej. To chyba coś w tym jest, co zresztą potwierdzasz.

Dobra, zanim przejdziemy do technologii, zadam Ci takie ludzkie pytanie: czy muzyka, co do zasady, może leczyć?

[ALEKSANDER] Są dowody na to, że może. Nie jestem ekspertem w tej dziedzinie, lepszym adresatem pytania byłby neurolog. Znam jednak różne historie. Na przykład Renée Fleming, jedna z najstłynniejszych śpiewaczek operowych, napisała książkę „Music and Mind”. Na jej zlecenie różni eksperci prowadzili badania, z których wyszło, że muzyka może pomóc w leczeniu tak zaawansowanych chorób jak Parkinson czy Alzheimer. Nie jestem kompetentny, by mówić, jak to działa, ale jest naukowo udowodnione, że muzyka ma na nas wpływ. Dźwięki, czyli fale, wywołują w naszym mózgu konkretne stany. Jeśli muzyka jest ukierunkowywana przez specjalistów w konkretnym celu leczniczym, jestem przekonany, że może działać wiele.

[KRZYSZTOF] Widzimy to też w popkulturze, chociażby w serialu „Dr House”, gdzie pacjentowi w śpiączce puszczano muzykę, którą lubił. To nie jest więc hollywoodzka

fikcja. Warto zgłębić ten temat. Nie znałem tej książki, podlinkuję ją w opisie. Jako kompozytor na pewno przeżyłeś niejedną mentalną wycieczkę podczas tworzenia. Czy pamiętasz moment, w którym zdałeś sobie sprawę, jak potężne to medium i jak wielki wpływ masz w swoich dłoniach?

[ALEKSANDER] Tak, chociaż czułem to już jako słuchacz i odczuwam to cały czas. Trzeba sobie zdać sprawę, że jedni są bardziej wrażliwi na muzykę, inni mniej. Pewne połączenia harmoniczne u jednego wywołują ciarki na plecach, a u innego nie. Są nawet badania, ile sekund potrzeba, by muzyką wprowadzić słuchacza w stan smutku czy radości. To są fakty. Może to nadinterpretacja, ale zauważyłem, że gdy gram pewien rodzaj figuracji na fortepianie w konkretnym akordzie, mój pies ma charakterystyczną, nostalgiczną reakcję. Ponieważ powtórzyło się to parę razy, stwierdziłem, że to nie może być przypadek.

Pytasz o momenty przełomowe – nie przypominam sobie jednego konkretnego, ale często na koncertach czuję wyjątkową więź z muzyką, a co za tym idzie, ze słuchaczami. To, jaki jest koncert, zależy nie tylko od muzyki, ale też od jakiegoś fluidu z widownią. Uważam, że publiczność też jest w pewnym sensie wykonawcą. Czasami zdarza się magiczny moment, kiedy po ostatnim dźwięku zapada niesamowita cisza wynikająca z głębokiego skupienia. A czasami jest euforia, jak na koncertach rozrywkowych, co też jest fantastycznym uczuciem. Ponieważ muzyka, zwłaszcza instrumentalna, jest jedną z najbardziej abstrakcyjnych sztuk, ma w sobie tajemnicę. Nie do końca wiemy, dlaczego tak na nas działa. To czysta biologia, trochę jak miłość. Jedni ją romantyzują, inni tłumaczą jako zjawisko chemiczne. Myślę, że jedni i drudzy mają rację, i podobnie jest z muzyką.

[KRZYSZTOF] Albo ta warstwa literacka nie mogłaby istnieć, gdyby nie miała fundamentu w chemii. Przypomina mi się film Pixara „W głowie się nie mieści”. Gdybyśmy osadzili kolejną część w świecie muzyki, byłoby tam równie wiele historii do pokazania. Brak warstwy lirycznej w utworze sprawia, że historia i tak dzieje się w naszych głowach. Wystarczy pójść do filharmonii, żeby tego doświadczyć. Polecam to jako niesamowitą wycieczkę w głąb siebie.

Jakiś czas temu rozmawialiśmy o dźwięku przestrzennym. Opowiadałeś mi, że nagrywasz pierwszą płytę masterowaną do Dolby Atmos i Spatial Audio. Wydałeś ją i słucha się tego fenomenalnie. Apple jako pierwsze wprowadziło bezstratny format Lossless i Dolby Atmos do streamingu w cenie, z którą nikt nie może konkurować. Trochę mam wrażenie, że inni nie chcą tego zrobić, żeby zrobić Apple na złość, a na końcu traci słuchacz. Ale wracając do tematu: czy Twoim zdaniem sposób, miejsce

i sprzęt, na jakim odbieramy muzykę, ma znaczenie? Skoro to zjawisko biochemiczne, to może sprzęt nie jest aż tak ważny?

[ALEKSANDER] Zdecydowanie sprzęt jest istotny, tak samo jak miejsce, w którym słuchamy. Jest muzyka bardzo złożona, która, żeby ją w pełni odebrać, wymaga odpowiednich warunków. Mam już trzy płyty nagrane w Dolby Atmos, nie tylko zmiksowane. Pamiętam, że jak słuchałem jednego utworu na HomePodzie mini, to nie słyszałem wszystkich dźwięków. To czysta fizyka. I chociaż ten mały HomePod genialnie oszukuje fizykę, to nie wszystko da się przeskoczyć. Ale już na AirPodsach słychać wszystko. Wiadomo, że im lepszy sprzęt, tym większy komfort i klarowność.

Dzisiaj mikserzy mają świadomość, że ludzie słuchają muzyki nawet na głośnikach telefonu i starają się tak miksować, żeby wszystko było słyszalne. Ostatnio miksowałem z Mateuszem Banasiukiem, mistrzem Dolby Atmos w Polsce, koncert live, który będzie retransmitowany w telewizji. Ten miks jest inny, bo telewizor, a zwłaszcza transmisja w jakości MP3, nie jest w stanie przenieść wszystkiego. Miks musi być więc ukierunkowany na co innego niż na bogate, przestrzenne brzmienie. Żeby w pełni odebrać Dolby Atmos, trzeba być w pomieszczeniu z systemem 9.1 czy 7.1. To, co dają słuchawki, jest świetne, ale to tylko namiastka.

[KRZYSZTOF] Najlepsza możliwa namiastka dla masowego klienta.

[ALEKSANDER] Dokładnie, i to jest świetne, bo różnicę słychać, zwłaszcza między dobrym a złym miksem Dolby Atmos. Niektórzy miksują tak, że słyszymy jakieś fajerwerki, coś wyskakuje z lewej czy prawej strony, trochę jak w kinie 3D. A tu chodzi o poszerzenie spektrum brzmienia. Dobry Dolby Atmos jest jak „Avatar” Jamesa Camerona, gdzie głębia ostrości dawała wrażenie immersji. Tym dla mnie jest dobrze zrobiony Dolby Atmos – wyrefinowanym poszerzeniem brzmienia. I można to odebrać w jakimś stopniu na słuchawkach. Wiem też, że systemy imitujące kino, robią się coraz lepsze i tańsze. Na razie jednak profesjonalny sprzęt studyjny to bardzo duży wydatek.

[KRZYSZTOF] Na przykład te od Sonosa. I trzeba pamiętać o adaptacji akustycznej pomieszczenia. Mateusz Kozłowski, z kanału „Twoja Rzecz”, zawsze o tym wspomina w swoich firmach, jak recenzuję sprzęt audio. Pomieszczenie, nawet głupie podstawki pod te odsłuchy. No jeżeli sobie ktoś kupuje odsłuchy i postawi je na biurku, jeszcze niestety niedrewnianym zazwyczaj, w ogóle po prostu postawi i tyle i będzie oczekiwał cudów, to po prostu wywali kasę w błoto. Mówiąc zupełnie wprost.

[ALEKSANDER] Zgadzam się. Choć sam nie jestem audiofilem, który inwestuje tysiące w kable. Często tacy ludzie słuchają sprzętu, a nie muzyki. Ja z jednej strony lubię nowinki, a z drugiej rzeczy vintage. Z wielką przyjemnością słucham muzyki z płyt winylowych na tradycyjnym sprzęcie hi-fi.

[KRZYSZTOF] Ale kiedy jesteś w podróży i masz tylko AirPods Pro, rozumiesz, dlaczego AirPods mają 21% globalnego rynku słuchawek *true wireless*. To, co oferują za tę cenę i w tym rozmiarze...

[ALEKSANDER] Są fenomenalne. Zawsze sprawdzam na nich miks, bo są idealnie zbalansowane, transparentne. Jeśli coś dobrze na nich brzmi, to znaczy, że jest dobrze zmiksowane. W ogóle uważam, że sprzęt grający Apple jest najbardziej imponujący w tych miniaturowych wersjach: małe słuchawki, HomePod mini, głośniki w MacBookach. To, co jest większe, jak AirPods Max czy duży HomePod, już nie robi na mnie takiego wrażenia.

[KRZYSZTOF] A ja na przykład uwielbiam AirPods Max za miękkość niskich tonów. Nie cierpię basów w stylu car audio!

[ALEKSANDER] One świetnie grają, nawet sprezentowałem je rodzicom. Ale przyznam, że jak długo na nich słucham, to mam dziwne uczucie, może przez ANC. Ciekaw jestem tych nowych słuchawek od Sony, podobno są dobrą konkurencją.

[KRZYSZTOF] Ja testowałem konkurencję od Sonosa i materiały były gorsze, imitacja skóry, która po prostu grzeje w uszy. Ale wracając do AirPods Max, ich największą wadą jest to, że się nie składają i nie są słuchawkami podróżnymi. Etui dołączone przez Apple to nieporozumienie, ale są rozwiązania firm trzecich, np. marka Spigen ma świetne, twarde etui, które można znaleźć w sklepie [pancernik.eu](https://www.pancernik.eu). Z kodem **pancerneboczemunie** -12% dostajecie na ten produkt i naprawdę jest wyceniony jakoś do tego co robi.

A co do samych AirPodsów, zwłaszcza modelu Pro, o którym tyle mówimy, to od 14 lipca w [iDream.pl](https://www.idream.pl) jest na nie promocja przy zakupie wybranych modeli iPhone'a.

Dobra, to powiedz mi, Alek, jakie były Twoje pierwsze wrażenia, gdy podesłałem Ci informacje o tej terapii dźwiękiem od Apple? Co z tego wyszło?

[ALEKSANDER] Przyznam, że miałem wrażenie, że to trochę promocyjne "mambo džambo". Może wyjaśnijmy: Apple przygotowało playlisty z wyselekcjonowanymi utworami, poddanymi obróbce, która ma pomagać w osiągnięciu trzech stanów: skupienia, relaksu i zasypiania. Ogólnie wpisali się w trend, który widzę od paru lat –

odpowiedzi na przebudźcowanie i szybkie tempo życia. Wielu artystów proponuje muzykę, która ma w tym pomagać, więc Apple nie zrobiło nic nowego. Ubrało to tylko w nową formę i technologię. Trudno mi to ocenić, bo większość utworów na tych playlistach to muzyka z nurtu New Classical czy Contemporary Classical.

W gruncie rzeczy to muzyka popowa w szatach muzyki klasycznej – instrumentalna, bardzo prosta, mało złożona. Kojarzy mi się z muzyką w windzie, w poczekalni, taką mało absorbującą, która ma się sączyć w tle. Na mnie taka muzyka działa irytująco, efekt jest odwrotny od zamierzonego, ale...

[KRZYSZTOF] Czyli coś jak playlista „Kawiarnia”?

[ALEKSANDER] Trochę tak. Jeśli na innych to działa, a pewnie tak, to na pewno jest skuteczne. Ale to nic nowego. Bach skomponował swoje słynne „Wariacje Goldbergowskie” na zamówienie hrabiego, który cierpiał na bezsenność. Tyle że Bach skomponował arcydzieło. Aria jest kontemplacyjna, ale wariacje są niezwykle wirtuozowskie. Zresztą grałem go też i właśnie to mnie tak troszkę zirytowało, bo jest to zagrane chyba na instrumencie elektronicznym, bardzo równo, bardzo jakoś tak komputerowo. Nie wiem, jak można przy tym zasnąć. Widziałem też na playliście *Clair de lune* Claude'a Debussy'ego. Znam ten utwór dobrze i to mnie zirytowało. Jest zagrany chyba na instrumencie elektronicznym, bardzo równo, komputerowo, jakby celowo pozbawiony niuansów, żeby nie absorbował. Do tego dodano warstwę smyczków z samplera – bardzo słabych i źle zaprogramowanych. Myślę, że celem była właśnie taka nieabsorbująca muzyka tła. Ja w dzieciństwie do snu słuchałem słuchowisk radiowych. Monotonny, przyjemny głos wprawiał mnie w nastrój senny. Dziś pewnie nie mógłbym zasnąć przy podcaście, bo bym się wsłuchiwał z uwagą.

[KRZYSZTOF] Ja z żoną przetestowaliśmy te playlisty. Playlista *Focus* wykorzystuje fale gamma i biały szum, *Relax* – fale theta, a *Sleep* – fale delta i różowy szum. Zgadzam się z Tobą, że to, co tu zrobiono... to działa, ale mam wrażenie, że bez względu na to, czy słucham instrumentalnej wersji Billie Eilish, Ludovico Einaudiego czy Katy Perry, leci w sumie ta sama piosenka. Odbiór dźwięku jest na tym samym, spłaszczonym poziomie.

[ALEKSANDER] Tak, te utwory są bardzo podobnie skomponowane, banalne harmonicznie. Są też, jak mówisz, spłycone, wykastrowane wersje innych utworów. Tam jest muzyka, która nie ma zwracać na siebie uwagi.

[KRZYSZTOF] Wersje utworów.

[ALEKSANDER] Ale też nie tylko wersje, bo to jest też — wybór utworów. Są wśród tych playlist utwory, które są takie właśnie, tym się charakteryzują. Ale też tak jak mówisz, są też spłycone, wykastrowane trochę inne utwory. Tam był jakiś utwór elektroniczny, nie pamiętam już co to było, ale trochę mi się skojarzył z uwielbianym przeze mnie soundtrackiem z filmu „Blade Runner 2049”. Tam jest taki wspaniały utwór „Joi”. To jest muzyka Benjamina Wallfische i Hansa Zimmera. I no tyle tylko, że ten utwór „Joi” właśnie jest taki też, też taki niezwykle kojący, niezwykle piękny, ale, ale bardzo w sumie złożony i wyrafinowany, jeśli chodzi o te warstwy syntezatorowe, które tam są. Natomiast ten, który słyszałem, to właśnie jest taka muzyka, która chyba nie ma zwracać specjalnie uwagi. Chyba taki jest jej cel, żeby ona sobie leciała w tle i specjalnie nie zachwycała właśnie.

[KRZYSZTOF] Trudno mi sobie wyobrazić, że ktoś weźmie soundtrack z nowego filmu o F1 Hansa Zimmera, wrzuci go do playlisty *Relax* i słuchając tej wersji, nie będę w głowie odtwarzał potężnego pierwowzoru. Problemem takich projektów jest to, że nie da się zapomnieć oryginału. I nie czarujmy się, to tylko kolejna playlista. Album to historia, playlista to zbiór różnych historii. Dlaczego Apple wpada na takie pomysły?

[ALEKSANDER] Myślę, że to czysty marketing i biznes. To próba pokazania znanego zjawiska w nowy sposób, żeby zwrócić na siebie uwagę i na tym zarobić.

[KRZYSZTOF] Zwrócenie uwagi na to, że muzyka może wpływać na dobrostan, na popularne *mindfulness*, jest w porządku. Ale nie idealizowałbym, że Apple dostarcza tu jakieś magiczne lekarstwo.

[ALEKSANDER] Oczywiście! Ja mam do tego krytyczny stosunek, ale jeśli znajdą się słuchacze, którym to pomoże, to super. Kiedyś byłem krytyczny wobec muzyki, która mi się nie podobała. Potem pomyślałem, że jeśli komuś to poprawia nastrój, to świetnie, że istnieją różne jej rodzaje.

[KRZYSZTOF] To jeszcze krótko o AI w kontekście takich projektów. Wyobrażam sobie, że za parę lat zlecę AI: „Zrób mi playlistę na falach delta z tych utworów”. To będzie się działo, Alek. To będzie duże wyzwanie dla naszych gustów.

[ALEKSANDER] Część utworów z tych playlist AI mogłoby zrobić już dzisiaj! To muzyka na tyle banalna, że sztuczna inteligencja, która syntetyzuje to, co już zna, z łatwością by coś takiego stworzyła. Ale ja zawsze uważam, że AI jest wielką szansą dla prawdziwych artystów, bo to, co w sztuce najwspanialsze – element ludzki, szaleństwo, nieprzewidywalność – jest czymś, do czego zdolny jest tylko człowiek. Ostatnio byłem w kinie na dwóch blockbustach. W jednym muzyka była

zlepkiem rozwiązań, które słyszałem milion razy. Jestem przekonany, że AI wkrótce będzie tworzyć taką muzykę. Potem usłyszałem *soundtrack* Alexandre'a Desplata z nowego filmu Wesa Andersona. I od razu słyszę, że zrobił to prawdziwy artysta z ideą. Wiem, że tacy artyści nie mają się czego bać. Zawsze będzie głód odbioru prawdziwej sztuki, zwłaszcza na żywo. A całą resztę, tę przeciętność, zagospodaruje AI, na przykład w reklamach. To nieuniknione. Rewolucja AI zachodzi niezwykle szybko.

[KRZYSZTOF] Zgadza się. Kończąc, chciałem Cię zapytać o Twoje najsilniejsze, najbardziej definiujące wspomnienie muzyczne, nie jako kompozytora, ale jako człowieka.

[ALEKSANDER] Wiesz co, chyba nie mam jednego. Mam wiele pięknych wspomnień, ale nie byłbym w stanie wybrać tego jednego, ani jako słuchacz, ani jako artysta. Co chwilę mam momenty "wow" i jakoś ich nie hierarchizuję.

[KRZYSZTOF] Rozumiem. W takim razie powiedz nam na koniec, jak dzisiaj odkrywać muzykę?

[ALEKSANDER] Każdy z nas ma znajomych o różnych gustach muzycznych. Warto z nimi rozmawiać. Jeśli ktoś mówi o muzyce, której nie znamy, dajmy się namówić i pójdźmy z tą osobą na koncert albo po prostu sięgnijmy po tę płytę w *streamingu*. Nie należy się zmuszać, ale trzeba być otwartym. Nie zakładać z góry, że jakiś gatunek nam się nie spodoba. Myślę, że ogólna otwartość jest kluczem.

[KRZYSZTOF] Żeby nie skończyć jak uładzona playlista na jedną melodię... Piękne zakończenie.

Bardzo Ci dziękuję za dzisiaj. Nie mogę nie zapytać na koniec, kiedy nowa płyta?

[ALEKSANDER] Dziękuję za pytanie! Płyta została nagrana, wczoraj miałem nawet do niej sesję zdjęciową. Ukaże się na pewno w przyszłym roku.

[KRZYSZTOF] Super!


[ALEKSANDER] Oczywiście w Dolby Atmos.

[KRZYSZTOF] Oczywiście. Więc jeśli jeszcze nie macie AirPodsów, to naprawdę warto je sprawdzić, bo oddają bardzo wiele. Dajcie znać, jakie macie z nich wrażenia.

Słyszmy się za tydzień, a twórczość Aleksandra możecie sprawdzić chociażby w Apple Music zaraz po wyłączeniu tego odcinka. Dzięki, Alek!

[ALEKSANDER] Dziękuję bardzo.

[MUZYKA]

Raz jeszcze, na koniec, żeby nie umknęło. Przypominam, zostaw na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#) taką liczbę  gwiazdek, jaką uznasz za stosowną.

Do usłyszenia w kolejnym odcinku, a za dziś bardzo dziękuję.

[MUZYKA CICHNIE – KONIEC ODCINKA]